Nr. 79 Lwów, piątek 8 kwietnia 1932 Należytość pocztowa opłacona gotówką. Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY: We Lwowie miesięcznie . zł. 5·— z dostawą do domu . . . „ 5·50 na prowincji . . . . . . „ 5·50 za granicą . . . . . . „ 8·— Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 25 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

„Cudotwórca"

(Korespondencja własna)

Warszawa 6 kwietnia.

Prasa sanacyjna deklamuje na różne przypadki i tony: sprawy gospodarcze. Są to dla niej — tak późno do tego doszła — najważniejsze sprawy państwowe, którym rząd obecnie poświęca największą uwagę. Samo wyróżnienie tego faktu jest pośrednią naganą dla tego samego rządu — ostatnie zmiany nie spowodowały przecież zasadniczej różnicy — że te sprawy, mówiąc ostrożnie, traktował mniej pilnie tak, że teraz trzeba zaniedbania odrobić!

Któż ma tego dokonać, kto stanął na czele akcji gospodarczej? Odpowiadają: minister bez teki wykonywujący funkcje wicepremjera p. Zawadzki. On to — takich używają wyrażeń — zabrał się energicznie do spraw gospodarczych, podczas gdy dotychczas były one traktowane jako jedna z czynności uprawianych po rozmaitych resortach.

Jeżeli sanacja, jak sama o sobie twierdzi, dotychczas swą działalnością uszczęśliwiała Polskę, co to dopiero stanie się, gdy zabrała się do specjalnej sprawy! Niedługo czekać, a błogosławieństwo tej działalności odczują wszystkie stany i warstwy ludności, zacznie się era szczęśliwości, zapewne trochę inna niż ją stworzyła praktykowana dotąd „radosna twórczość". I to wszystko ma zadziałać jeden człowiek, chyba w myśl znanego powiedzenia: ze Wschodu przychodzi światło, jako, że p. Zawadzki zjawił się na horyzoncie warszawskim prosto z Wilna.

Stara to prawda, że jeżeli w polityce mogą dziać się cuda, to w sprawach gospodarczych tylko babki kościelne w nie wierzą. I największy genjusz, aby nikogo nie dotknąć, nie dokaże cudu tam, gdzie latami robiło się wszystko na opak, aby nawet cud uniemożliwić. Przez 6 blisko lat ery sanacyjnej najważniejszem, nawet jedynem jej zadaniem, było utwierdzić swą władzę. A że władzę wykonywują ludzie, dobierano więc takich, po których spodziewano się, że potrafią to zadanie spełnić — innych kwalifikacyj nie żądano i nie spodziewano się od nich.

Ci ludzie, popularnie „pułkownikami" zwani, mimo, że zostali wyniesieni na szczyty, o których osiągnięciu nigdy w życiu nie marzyli, przynieśli na nowe stanowiska wiele zarozumiałości, wielką dozę rozumienia o sobie i przekonanie, że komu „on" dał urząd, temu — rozum jest niepotrzebny. Ilu mieliśmy za ery sanacyjnej premjerów — nie robimy wyjątku i dla p. Bartla — tylu było kompletnych laików w sprawach gospodarczych — nietylko zresztą tych. Dobrze to było rządzić, gdy konjunktura była pomyślna i gdy wskutek tego i kasy były pełne, ale nawet wtedy postępowano po dyletancku, puszczając wszystko, co w ręce popadło. A gdy karta się odwróciła, gdy — jak u nas się mówi — przyszły chude lata, założono ręce i powiadano: czekajmy, świat zrobił kryzys, on i nas z niego wyprowadzi.

Czekać, gdy się już ma wodę po szyję, to wielce niedogodna pozycja, gdyż jeszcze trochę wody, a usta będą zamknięte i nie będzie można nawet krzyczeć o pomoc. Zastanawiano się nad tą bliską groźbą i zadecydowano przełamać dotychczasowy krąg ludzi, dopuścić do swego grona kogoś o niecałkiem wyraźnej marce „pułkownikowskiej"; w rezultacie p. Prystor powierzył swemu krajanowi rolę „cudotwórcy" dla uratowania tego, co się jeszcze ratować da.

Pierwsze kroki p. Zawadzkiego nie wróżą jednak powodzenia jego cudotwórczym działalnościom. Wycieczka do Paryża nie przyniosła — pieniędzy, ale wytworzyła nowy termin „echt" sanacyjny: Polska bez pożyczki może się obejść. Ano, niech wyciągają wóz gospodarczy z błota zapomocą pary wytworzonej bez węgla! To dopiero będzie prawdziwy cud, niestety — w naszych sceptycznych czasach nie można uwierzyć w jego ziszczenie się.

Mimo wszystko, mimo, że naprawdę mamy nóż na gardle, czekamy. Sanacja zarzuca opozycji różne „zbrodnie", lecz opozycja tej nie popełni, aby miała komuś przeszkadzać w osiągnięciu lepszych stosunków gospodarczych. Nie zrobi opozycja tego poprostu z tego powodu, że sama wskutek nędzy gospodarczej najwięcej cierpi jako przedstawicielka najszerszych warstw ludności.

Pożyczka francuska

W prasie sanacyjnej niezbyt dawno pojawiła się wiadomość, że wobec „pogorszenia się sytuacji" na pieniężnym rynku francuskim nie nastąpi 1 maja druga transza pożyczki kolejowej na sumę 300 miljonów franków, że natomiast francusko - polskie towarzystwo kolejowe oraz rząd polski zabiegają o pożyczkę w skarbie Francji w sumie 200 miljonów franków. Następnie niektóre pisma donosiły, że sprawa załatwiona. Mieli ją wykończyć w Paryżu pp. wicepremjer Zawadzki i dyr. Barański.

Tymczasem rozeszły się pogłoski, że zabiegi pożyczkowe nie dały rezultatu.

W kategorycznej formie podał tę informację przed trzema dniami „Robotnik":

„Otóż p. Zawadzki powrócił przed tygodniem, ale o pożyczce jakoś cicho!... A cicho dlatego, bo rząd francuski na udzielenie tej pożyczki nie zgodził się... Czy stało się to z obawy rządu przed wynaczonemi na 1 maja br. wyborami do francuskiego parlamentu, czy też z innej przyczyny — dość, że na dalsze prowadzenie robót spodziewanej sumy nie otrzymało się".

Do dnia dzisiejszego ta tak kategorycznie sformułowana informacja nie doczekała się zaprzeczenia. Należy przeto uznać ją za definitywną.

Właściwy człowiek na właściwem miejscu

P. płk. Stamirowski, który wsławił się jako „świadek" czy „rzeczoznawca" swemi niepospolitemi zeznaniami w procesie brzeskim, został zamianowany prezesem Państwowego Banku Rolnego na miejsce opróżnione przez p. Seweryna Ludkiewicza, który przeniósł się na posadę ministra rolnictwa.

Nominacja p. płk. Stamirowskiego wywołała w kraju powszechne zdziwienie.

Nie pojmujemy tego zdziwienia. Jesteśmy przeświadczeni, że niema w Polsce drugiego człowieka o takich kwalifikacjach na stanowisko prezesa Państwowego Banku Rolnego, jak właśnie p. płk. Stamirowski.

Przedewszystkiem jest on najlepszym w Polsce znawcą doniosłej kwestji zaciągania i niespłacania pożyczek w Państwowym Banku Rolnym.

Poza tem przypomnieć należy, że p. Stamirowski, zanim stał się pułkownikiem, był buchalterem w handlu jaj firmy Horowitz we Lwowie. Niechże kto ośmieli się twierdzić, że jaja nie są produktem rolnym!

Trzeba więc przyznać, że p. Stamirowski na posadzie prezesa Państwowego Banku Rolnego jest wprost wymarzonym „właściwym człowiekiem na właściwem miejscu".

Jedyny emeryt w randze ministra

JEST NIM DZIAŁACZ BBS JĘDRZEJ MORACZEWSKI

B. min. robót publicznych p. Moraczewski uzyskał emeryturę ministerjalną na mocy zarządzenia prezydenta Rzplitej Polskiej.

P. Moraczewski jest jedynym emerytem w stopniu ministra.

KAWA RIEDLA

Wyciąg z protokołu wspólnego z dnia 2 kwietnia 1932 r. Sąd Okręgowy Wydział VI karny we Lwowie w sprawie konfiskaty Nr. 70 czasopisma pod tytułem „Dziennik Ludowy" z daty Lwów, dnia 26 marca 1932 r. do Sygn. VI. 1. Pr. 185/32, na posiedzeniu niejawnem w dniu 2 kwietnia 1932 r. po wysłuchaniu zdania Prokuratora Sądu Okręgowego we Lwowie postanawia uznać za usprawiedliwioną dokonaną dnia 26 marca 1932 r. przez Starostwo grodzkie we Lwowie konfiskatę czasopisma "Dziennik Ludowy" Nr. 70 z daty Lwów, dnia 26 marca 1932 r., zawierającego w artykułach 1) „Prahistorja" w całości z tytułem, 2) „Po zabójstwie" od słów „nie znając" do końca artykułu, znamiona ad ustęp 1) wyst. z § 300 uk.; ad ust. 2) wyst. z § 308 uk. zarządzić zniszczenie całego nakładu i wydać w myśl § 493 pk. zakaz dalszego rozpowszechniania tego pisma drukowego. Zarazem wydaje się odpowiedzialnemu redaktorowi tego czasopisma nakaz, by orzeczenie niniejsze umieścić bezpłatnie w najbliższym numerze i to na pierwszej stronie. Niewykonanie tego nakazu pociąga za sobą następstwa przewidziane w § 1 ust. druk. z 17 grudnia 1862 dzpp. Nr. 6 ex 1863, t. j. zasądzenie za przekroczenie na grzywnę do 400 złotych. Uzasadnienie: Ogłoszenie drukiem wymienionych wyżej artykułów ma na celu ad 1) wyszydzaniem nominacji wiceministra skarbu, podniecić dowzgardy i nienawiści przeciwko władzy mianującej; ad 2) szerzeniem nieprawdziwych, a niepokojących wiadomości o podłożu zamachów politycznych i czynów wywrotowych w państwie zaniepokoić bezpieczeństwo publiczne. Według §§ 487, 489, 493 pk. oraz §§ 36 i 37 ustawy prasowej jest zatem powyższe postanowienie uzasadnione. Przewodniczący W. Medyński wr. Protokolant: Dr. F. Kanner wr.

W oczekiwaniu.....

DOKOŁA KONFERENCJI SPALSKIEJ. — ROLA PROF. BARTLA. — PRZYSPIESZENIE POWROTU P. PIŁSUDSKIEGO?

„Polonia" informuje:

Sprawa konferencji, odbytej przed tygodniem w Spale w dalszym jeszcze ciągu jest przedmiotem żywych komentarzy i najrozmaitszych domysłów w kołach politycznych.

W szczególności najsprzeczniejsze wersje krążą na temat roli, jaką w tej konferencji odegrać miał prof. Bartel. Pojawiły się nawet pogłoski, jakoby ułożyć on miał szczegółowy kwestjonarjusz, zawierający szereg pytań, na które udzielić ma odpowiedzi min. skarbu. Jak jednak dowiadujemy się, wiadomości te są zupełnie bezpodstawne.

Przebieg konferencji w Spale był mniejwięcej taki, że p. prezydent Rzeczypospolitej Mościcki przedstawił w barwach bardzo ponurych dzisiejszą sytuację gospodarczą i skarbową i tymże duchu wypowiedział się premjer Prystor. Natomiast rzecznikiem daleko posuniętego optymizmu był marszałek Sejmu p. Świtalski. Prof. Bartel ze swej strony wyraził, jak to zwykle czyni w ostatnich czasach, zdziwienie, że zaproszono go na konferencję, gdyż jest on tylko prof. geometrji wykreślnej i niczem innem się nie zajmuje.

W każdym razie jest rzeczą pewną, że na konferencji w Spale nie mówiono, jak to twierdziły początkowo pogłoski o tem, jaki użytek ma rząd zrobić z prawa wydawania dekretów, ale zastanawiano się nad sytuacją gospodarczą, skarbową i walutową. W związku z tem pojawiła się pogłoska, jakoby miano omawiać sprawę wypuszczenia bilonu na dalszych 80 miljonów.

Wreszcie zanotować należy pogłoskę, według której p. Józef Piłsudski ma skrócić swoje wywczasy w Egipcie i wrócić do Warszawy już z początkiem maja. W każdym razie utrzymuje się w dalszym ciągu wiadomość, że następna konferencja w tymże samym składzie czterech premjerów, jak i poprzednio, a ewentualnie z dodatkiem p. Piłsudskiego, o ileby do tego czasu wrócił, odbyć się ma 20 kwietnia.

* * *

„Gazeta Warszawska" donosi:

Wskutek wyjazdu p. Prystora obowiązki kierownika rządu sprawuje obecnie wicepremjer Zawadzki. Powrotu p. Prystora należy oczekiwać przed 20 bm., tj. przed nową konferencją w Spale. Jak słychać, prof. Bartel nie wyraził był na pierwszej naradzie swej opinji o sytuacji gospodarczej i finansowej państwa, tłumacząc się brakiem odpowiednich informacyj; podobno zestawił kwestjonarjusz, dotyczący szeregu kwestyj, który wypełniają w ministerstwie skarbu, aby poinformować prof. Bartla. W naradzie drugiej ma brać udział także wicepremjer Zawadzki.

Mówią, że optymistyczne poglądy na sytuację wypowiadał jedynie marsz. Świtalski, który jest zadowolony z istniejącego w Polsce stanu rzeczy. Natomiast poglądy innych uczestników narady były pełne troski. Że opinje posła Sławka nie odpowiadały optymizmowi marsz. Świtalskiego, widać to z jego przemówienia na posiedzeniu BB.

Do tego czasu nie należy się spodziewać także nadmiaru dekretów. W czwartek pojawi się dekret o obrocie węglem. Inne nie są narazie spodziewane, tembardziej, że naczelnik wydziału prawnego prezydjum rady ministrów dr. Piętak wyjechał również na urlop, a wróci równocześnie z premjerem. Zapewne od wyników narad spalskich będzie zależała polityka dekretowa rządu.

W kołach politycznych duże wrażenie wywołała zmiana rządu w Jugosławji, oraz akcja sfer radykalnych we Francji, skierowana przeciwko sojuszowi francusko-polskiemu. W tych dniach na Zamku był przyjęty min. Zaleski na dłuższej naradzie. Informował on p. prezydenta o sytuacji zagranicznej oraz o wynikach swej rozmowy z premjerem Tardieu. Niechybnie ustalono tam taktykę podczas narad i konferencyj genewskich.

Przed 18 kwietnia w rolnictwie

ZJAZDY ROBOTNIKÓW ROLNYCH W CAŁYM KRAJU

W myśl instrukcji zarządu głównego Związku zaw. robotników rolnych, w dniu 3 bm. odbyły się zjazdy robotników rolnych prawie we wszystkich oddziałach. Na zjazdach przyjęto uchwałę zarządu głównego w sprawie proklamowania strajku protestacyjnego w dniu 18 kwietnia.

Naturalnie, nie obeszło się bez zajść z policją. Mianowicie „Robotnik" donosi:

„W Kutnie wkroczyła policja na salę w Domu Robotniczym i poprostu rozpędziła zebranych robotników rolnych. Na uwagę zasługuje fakt, że gdy tow. sen. Kluszyńska starała się dotrzeć do źródła zarządzeń, okazało się, że ani starosty, ani jego zastępcy nie było w Kutnie. Nie pomogły perswazje, że zjazd jest legalny, że Związek ma prawo zwoływać zjazdy itp. Policja zasłoniła się rozkazem starosty i nie pozwoliła na odbycie zjazdu.

W Mławie urządzono się jeszcze prościej: policja zjawiła się jeszcze przed zjazdem do biura Związku i wypędziła stamtąd robotników rolnych, którzy załatwiali swoje sprawy. Trzeba zaznaczyć, że przy końcu roku służbowego robotnicy wnoszą skargi do komisji rozjemczej o wydanie świadczeń. W tym wypadku uniemożliwiono im zgłoszenie pretensyj do komisji rozjemczej tak, że będą musieli w poszczególnych folwarkach robić strajki o wydanie świadczeń. — Odpowiedzialność za to spadnie na policję, względnie na starostwo".

Pozatem przeważnie zjazdy odbyły się bez przeszkód.

W dniu 17 bm. rozdane będą instrukcje strajkowe.

Strzelcy w wychodkach

W „Polonii" czytamy następującą historję, która byłaby zabawną, gdyby nie była ohydną:

Byłem w tych dniach w Krakowie. Na rynku odczułem ludzką potrzebę udania się do pewnego miejsca, gdzie i królowie zwykli chodzić pieszo. Udałem się w stronę Sukiennic, gdzie pod ziemią znajduje się dyskretny zakład, będący w administracji starszej pani, jak to bywa zresztą i gdzie indziej. Dyrektorka zakładu w podziemiach Sukiennic, biorąc obolusa odemnie za korzystanie z usług jej przedsiębiorstwa, rzewnemi łzami się zalewała. Zaintrygowany gorzkim płaczem dyrektorki zakładu, zapytuję się jej o przyczynę tych łez. Szlochając matrona oświadcza, że po raz to ostatni, po wielu latach działalności, w swym zakładzie jest czynna. Teraz go musi opuścić i dziś ostatni dzień w nim pracuje. Pytam się jej o przyczynę. Opowiada mi, że dotychczas sumiennie płaciła po 200 zł. rocznie za dzierżawę lokalu, w którym mieści się jej przedsiębiorstwo, że z prowadziła ku zupełnemu zadowoleniu swej klienteli, ale teraz musi się rozstać z swym warsztatem pracy, gdyż odebrali jej go legioniści, albo „legjony", jak się wyraża.

Okazuje się, że lokale te należą do miasta, które dotychczas wydzierżawiało je starym matronom, które z nich miały skromne utrzymanie. Zabrakło już widocznie w państwie synekur dla różnych zasłużonych obywateli i dlatego ci, którzy dotychczas jeszcze należytej nagrody za wierną służbę nie otrzymali, w Krakowie postarali się o nadanie im koncesji na prowadzenie zakładów służących dla wygody obywateli. Koncesję na prowadzenie tych zakładów w Krakowie otrzymali legjoniści i ci dalej poddzierżawiają te przedsiębiorstwa, ale żądają po 500 zł. rocznej dzierżawy. Matrona z Sukiennic uważa, że interes ten, aczkolwiek nie jest tak zależny od konjunktury, jak inne przedsiębiorstwa, nie jest w stanie przynieść rocznego dochodu w kwocie 500 zł. Nie widzi zaś sposobów, aby dochodowość przedsiębiorstwa podnieść. I dlatego opuszcza zajmowaną dotychczas placówkę przemysłową. Rozzłoszczona powiada:

— Niech sobie „leguny" same koło interesu chodzą i na własnej skórze się przekonają, że 500 zł. rocznie interes ten nie jest w stanie przynosić.

W Polsce dzisiaj wszystko jest dla zasłużonych bohaterów sanacyjnych, nawet przedsiębiorstwa dyskretne. Może nasi czytelnicy krakowscy stwierdzą, czy „leguny" teraz sami prowadzą zakład pod Sukiennicami i czy też w lokalu swym powiesili obrazki, które wszędzie wieszają dla wychowania dzisiejszego pokolenia.

Zaznaczamy, że opowiadanie nasze nie jest ani złośliwością wymyśloną przez „ślepą nienawiść" do sanacji, ani chęcią obalenia systemu sanacyjnego przez poniżanie jego zwolenników, lecz prawdziwem zdarzeniem.

„Osamotnieni"

„Kurjer Poznański" pisze pod tym tytułem o zagranicznej polityce Polski (Nr. 157 z 6 bm.). — Dziennik ów uznaje, że Polska — przez fakt swego istnienia — oddaje przy dzisiejszym rozplanowaniu granic w Europie — cenne usługi Francji. Do zerwania sojuszu — wierzy, że nie dojdzie. Po tem stwierdzeniu pisze dalej:

„Nie tu widzimy zatem główne niebezpieczeństwo. Ale niewątpliwie wyraża się ono najpierw **w coraz gorszem ustosunkowaniu się do nas opinji francuskiej**, a następnie w tem, że sojusz polsko-francuski przestaje dawać **pełne efekty.**

Jeżeli chodzi o opinję francuską, to ktokolwiek z nią stykał się, wie, że przestajemy być we Francji **lubiani**, a to dużo znaczy w kraju, gdzie rządy opierają się **na opinji.**

Co było tego przyczyną? Niewątpliwie nieumiejętne postępowanie Polski wobec Francji. Od roku 1926 dyplomacja nasza nie umiała przemawiać twardo w Paryżu w sprawach zasadniczych, nie potrafiła wykazywać tam takiej inicjatywy, jak dyplomacja czeska, natomiast objawiała swoją **„samodzielność" w rzeczach drobnych, etykietalnych nawet, czy uczuciowych, a jednak nie bez znaczenia** i poważnie branych pod uwagę. Stanowisko takie tylko drażniło, nie dawało nam żadnych korzyści, prócz może osobistej uciechy różnym naszym megalomanom. A reszty dokonał Brześć. Takiego jednomyślnego wybuchu potępienia, jakiego doznał ten fakt w całej prasie francuskiej **od rojalistycznej „Action Française" do socjalistycznego „Populaire'a"** — dawno nie widziano. I dziś jest skutek taki, że nikt w prasie **francuskiej nie staje w obronie Polski** i nie odpiera skierowanych na nią ataków w samej Francji. A to jest objaw nowy. Natomiast wszyscy jak na komendę entuzjazmują się Czechosłowacją, nazywają ją „najlepszym" sojusznikiem Francji i jedyną podstawą wielkiej polityki francuskiej w Europie.

Praktyczne skutki tych nastrojów są widoczne. A więc **najpierw sprawa drugiej transzy pożyczki kolejowej".**

Wyłożywszy dokładnie znaną naszym czytelnikom sprawę tej pożyczki, tak pisze dalej „Kurjer Poznański" o sprawie drugiej:

„Druga sprawa, to **federacja naddunajska.** — Prasa „sanacyjna" próbowała przez pewien czas wmawiać, że, jeżeli Polska nie bierze udziału w tych naradach, to jest to właśnie dowodem jej... „mocarstwowości". Naiwnej tej tezy nie dało się długo utrzymać. Dziś, jeżeli już nie sam minister Zaleski, to podwładni mu funkcjonarjusze, jak radca Roman, lub poseł polski w Belgradzie p. Günter, dają prasie, przeważnie zagranicznej, informacje, jak żywo Polska jest zainteresowana tem wszystkiem, co dzieje się nad Dunajem. P. Roman wprost używa takich zdań, że **„musimy zatem bacznie śledzić, ażeby ta nowa koncepcja nie stanęła na przeszkodzie naszym interesom...** musimy być w stałym kontakcie z wszystkiemi poczynaniami, zdążającemi do realizacji projektu".

Tymczasem Polska została odsunięta od narad, wszczętych przecież z inicjatywy Francji.

W państwie policyjnem

SEN. GŁĄBIŃSKIEMU NIE POZWOLONO NA ODCZYT

Jak donosi „Gazeta Warszawska", przyjechał do Zakopanego specjalnie ze Lwowa sen. prof. Głąbiński, zaproszony, by wygłosić 3 bm. odczyt: „O wychowaniu narodowem".

Tymczasem odczyt ten odbyć się nie mógł, bo starosta nowotarski odmówił pozwolenia, motywując, że tegoż dnia w Zakopanem zapowiedziano poświęcenie sanatorjum Odrodzenia.

Nie mogąc wygłosić odczytu, sen. prof. Głąbiński zaprosił do willi, gdzie zamieszkał, kilkanaście osób z pośród swych dawnych znajomych i członków stron. narod. na herbatkę i pogawędkę. Na prywatne to zebranie przybyła policja, indagując, **co to za zebranie, przez kogo zwołane etc.**

STANISŁAW SZCZEPAŃSKI (stronnictwo ludowe).

Ekonomiczne strajki chłopskie

W Małopolsce dał się zauważyć pewien objaw obrony chłopskiej, który w dwóch powiatach, a to w limanowskim i dąbrowskim nabrał cech strajku chłopskiego. Te dwa strajki miały charakter wybitnie ekonomiczny, a pewne czynniki zapewne nie bez celu rozpuściły po pismach sanacyjnych alarmujące wieści, może nawet w chęci zrobienia komunistów i antychrystów z tych biednych, Bogu ducha winnych chłopów. Nabajano o rabunkach i mordach, oraz otwarcie głoszono, że te występy okrucieństwa organizuje stronnictwo... ludowe.

Wartoby pomówić o tych wyczynach chłopskich i skąd one się poczęły. Stało się to w sposób prosty i logiczny — na chłopski rozum: „My chłopi nie mamy znikąd pomocy — powiedzieli sobie. — Wszystko i wszyscy nas zawodzą. Musimy sami myśleć, co począć. Jak się bronić przed zupełną klęską? Czego się chwycić i czego użyć, by sobie ulżyć w nieszczęsnej doli? Zniszczono nas spadkiem cen, zrujnowano nas drogiemi pożyczkami, przywalono nas podatkami nie do udźwigania. Opłaty od wszystkiego nieustosunkowane do naszych dochodów i naszej siły nabywczej. A nasi posłowie są bezsilni wobec tych stosunków, jakie panują w tytularnym sejmie. Kartele łupią nam skórę, ustanawiają sobie ceny na jakie się zmówią, artykuły przemysłowe nie stoją w żadnym stosunku do cen produktów podawanych przez chłopa. Miasta wyznaczają sobie „targowe", jakie się magistratom spodoba, taryfy sądowe popodnoszono jeszcze. Nafty, cukru, soli, węgla nie można się dokupić, bo musimy dopłacać, by je wywożono za granicę po psich cenach, a nawet sam Polmin należy do kartelu... nie dla zniżki cen szerokim masom".

Takie rozumowanie chłopskie naprowadza różne myśli. Niema co tego zakrywać czy niedoceniać. Na zgromadzeniach ludowych referenci tych bolączek chłopskich najbardziej bywają uznawani. Chłop, widząc zubożenie swe, zaczyna z tego stanowiska patrzeć na politykę. On chce żyć i sposobów do życia szuka, oby tylko nie na wszystkie możliwe i... niemożliwe sposoby.

I nie „rozagitowany przez niesumiennych agitatorów ze stronnictwa ludowego" chłop, „wybiera się na rabunek" — jak to jakieś komunikaty głosiły — ale wynędzniały, udręczony i sponiewierany chłop szuka ratunku, bo czuje, że mu się na szyi zaciska duszący go węzeł, a znikąd pomocy, pociechy. Krowę mu sprzedają ostatnią za podatki, za cielę nie kupi koszuli, czy buta, wnet dziecku chcąc kupić książki do szkoły powszechnej, będzie musiał sprzedać jałówkę, bo takie ceny dyktuje mu za nie niejaki Remigjusz Kwiatkowski z swymi wspólnikami...

Jak się tu dziwić, że chłop zaczyna też strajkować, czy korzystać z prawa zmowy. Dziś już nietylko o „targowe" zaczyna się chłopu rozchodzić. Zaczyna on myśleć: „Kto mi ma prawo narzucać ceny na moje produkty? Kto mnie zmusi, bym sprzedawał zboże niżej ceny kosztów produkcji? Kto ma prawo wydzierać mi jaja, czy mleko za bezcen? Kto zmusi nas chłopów, byśmy kartelom płacili rozbójnicze ceny za ich produkty, gdy to ma iść na królewskie pensje dyrektorom, którzy grosza nawet nie lokują w naszych bankach, tylko puszczają na zagraniczne spekulacje? Skąd to ma być, by jeden człowiek miał dziesiątki tysięcy miesięcznego dochodu, a tysiące ludzi przymierały głodem i nie miały na psie wyżycie?"

Takie rozmyślania nachodzą dzisiejszego chłopa nie śpiącego, lecz myślącego o sobie. Jeżeli w dwóch powiatach Małopolski chłopi poprobowali obrony w „strajku targowym", to należy się pocieszyć, że to tylko preludjum, bardzo jeszcze cichutkie, do czegoś znacznie poważniejszego.

Chłopi z drogi prawa i tylko prawa nie zejdą. W nich może drzemie najgłębsze poczucie prawa i sprawiedliwości i niech żadne „komunikaty", lekkomyślnie skonstruowane, nie robią z nich rabusiów i bolszewików, „uzbrojonych w koły i kłonice". Chłop ma wielkie poczucie wyrządzanej mu krzywdy, oraz wielkie poczucie urażonej ambicji. Niechaj bzdurne „komunikaty" go nie oczerniają. Bo chłop myśli tylko, jak się tu bronić, jak ową obronę prawnie zorganizować i jak zmusić, kogo należy, by się i z chłopem liczono.

Prawo koalicji w Polsce jest gwarantowane konstytucyjnie i dlajego chłopi zaczynają się do owej broni uciekać. Przeszło dwieście jest miejsc targowych w samej Małopolsce. Nie we wszystkich dojdzie do strajków targowych, bo i magistraty nie wszędzie doprowadzą do tego rodzaju zatargów między wsią a miastem, lecz polubownie sprawę załatwią i swe cenniki „targowego" zrewidują.

Strajków tych nie organizowało stronnictwo jako takie, lecz masy chłopskie odruchowo wzięły się do tego. Ludowcy chyba tylko prowadzili sprawę, by się nie skierowała na niewłaściwe i nieobliczalne tory. Nie ma co ukrywać, że masy chłopskie zaczynają się tem nietylko interesować, ale akcji w tym kierunku się domagają.

Jeśli akcja strajków ekonomicznych napawa kogo bojaźnią, to niech wpłynie na kogo potrzeba, by się do czegoś należycie i zawczasu ustosunkowano. Mamy obecnie okres bezparlamentarny wprawdzie, ale właśnie prawo dekretowania jeszcze nie doznało zastosowania. Coby to był za efekt bajeczny, gdybyśmy doczekali się takiego cukru, co krzepi lepiej angielskie prosiaczki, niż polskiego chłopa, czy robotnika, gdybyśmy mieli i węgiel tańszy i naftę w cenie obniżonej, gdyby nam sól potaniała i nawozy sztuczne z państwowych fabryk. A tu, jak na pośmiewisko: zboże tanie, a piwko w cenie podnoszą. (Nie mówię tego w swym interesie, bo się bez niego zupełnie i z pożytkiem dla zdrowia obchodzę).

Chłopi więc uciekają się do strajków ekonomicznych i tych nie poniechają bez rezultatów. Przyszłość nauczy ich obrony.

Dwa centra polityczne

O SOJUSZ POLSKO-FRANCUSKI. — NIEMIECKA MOWA MUSSOLINIEGO

Pod pierwszym z tych tytułów podał „Kurjer Warsz." następującą depeszę własną z Paryża:

„Ze wszystkich artykułów, jakie ukazały się w prasie polskiej w odpowiedzi na wynurzenia znanego radykalisty francuskiego, Pfeiffera, ukazał się w Paryżu jedynie w streszczeniu PAT. niedzielny artykuł „Gazety Polskiej". W ten sposób opinja francuska nie dowiedziała się, że właśnie cała opozycja polska broni solidarnie, a gorąco sojuszu francusko-polskiego.

„Gazecie Polskiej" odpowiada dziś „La République", dziennik partji radykalnej, w artykule, mającym charakter enuncjacji stronnictwa radicaux-socialistes i podpisanym uroczyście „La République". Ten artykuł redakcyjny utrzymuje, że wszyscy radykaliści, zarówno Herriot, jak Pfeiffer, jak „zresztą wszyscy republikanie francuscy", nie życzą sobie odnowienia sojuszu polsko-francuskiego.

Należy wszakże przypuszczać, opierając się na dawniejszych oświadczeniach głównych przywódców tego stronnictwa, że „La République" zbyt pośpiesznie angażuje wszystkich radykalistów w rzekomej niechęci do Polski".

Większość prasy sanacyjnej głosi, że możemy nie dbać o opinję wpływowego i mogącego dojść do władzy stronnictwa we Francji. Bo, czy to tylko Francja jest na świecie? Opinja? — Gorsze to, że nie chcą dawać pieniędzy!...

Wyraz statysta posiada w mowie polskiej podwójne znaczenie. W języku politycznym zawiera on przyznanie komuś głębszego umysłu politycznego. W języku teatralnym określa się tem mianem figurantów — a nie figury, wykonujące role odpowiedzialne.

Nie trzeba dodawać, do jakiej kategorji zaliczamy „znawców" scharakteryzowanych nieco wyżej.

* * *

Zwracaliśmy już uwagę na to, że różni wyraziciele sanacyjnych poglądów zapewne woleliby, jako holownika politycznego używać Italji. Włochy — to konkurent Francji. Wprawdzie tam nie dadzą kredytu, bo tam z finansami krucho. Mussolini, chcąc naśladować rzymskich Cezarów, miewa kosztowne gesty, ale tam nikt nie wytyka sanacji spraw wewnętrznych. Lirów się nie zdobędzie — nie słychać jednak odmownego hasła: w rodzaju cytowanego przez „Dziennik Poznański": „Ani grosza dla Polski Piłsudskiego".

Zachodzi tylko jedno „ale": Włochy faszystowskie budują największe nadzieje na hitlerowcach niemieckich... Nietylko jednak na hitlerowcach, lecz na niezadowoleniu całych Niemiec powojennych. W tem widzą swój główny atut polityczny. Żadna wymiana komplementów polsko-włoskich nie może tu wywołać zmiany linji polityki zagranicznej...

Pozornie mogą się nawet poprawić stosunki francusko-włoskie. Ale w chwili decydującej Włochy chcą zatrzymać w swoich rachubach jak najbliższy kontakt z Niemcami.

Oto charakterystyczny obrazek: W Rzymie uroczyście zainaugurowano włoski instytut studjów germanistycznych. Otwarcie odbyło się w obecności Mussoliniego. Datę otwarcia związano z obchodem ku czci Goethego. Po przemówieniu senatora Gentile'go, prezesa owego instytutu, zabrał głos w języku niemieckim sam „duce", oświadczając:

„Rzym ma wobec tego wielkiego poety entuzjasty duży dług wdzięczności. Żaden poeta nowożytny nie odczuł tak głęboko duszy i piękności Rzymu, jak Goethe; nikt nie wyraził ich z takim wdziękiem, jak on w swoich Elegjach rzymskich. Kto chce znać prawdziwe oblicze nieśmiertelne Rzymu i chce usłyszeć głos stuleci, musi czerpać z Goethego i wsłuchiwać się w skupieniu w harmonje, zrodzone w jego duchu".

Tak prawił Mussolini, oddając hołd Goethemu, niezrażony tem, że ideały Goethego tak mało harmonizują... z nietolerancją i uciskiem faszystowskim!

Mussoliniemu odpowiedział po włosku ambasador niemiecki, wyrażając swoją wdzięczność dla Włoch, że tak wspaniale czczą pamięć Goethego i podkreślił ową nostalgję, ową tęsknotę do ziemi italskiej, która w sercu niemieckiem zawsze istniała.

Tej kurtuazji, pomyślanej tak serdecznie, nie może równoważyć np. uprzejmość udekorowania orderem „Polonja Restituta" hr. Dudana przez p. Przeździeckiego.

Prywatna armja Hitlera

Kierownictwo służby bezpieczeństwa w Prusiech: minister spraw wewnętrznych Severing i prezydent policji berlińskiej Grzesiński zabrali się energicznie do tzw. partji narodowo-socjalistycznej tj. do Hitlera i jego SA (oddziałów szturmowych).

Po wyborach 16 marca zarządzono rewizję w głównych kwaterach hitlerowców i zabrano mnóstwo papierów kompromitujących. Obecnie Severing ogłasza niektóre z tych papierów. Wynika z nich, że hitlerowcy zorganizowali formalną służbę szpiegowską skierowaną głównie przeciw policji. W Berlinie, Kolonji, Essen itd. znaleziono dokładne wykazy o sile, uzbrojeniu, rozmieszczeniu itd. policji, o politycznem usposobieniu oficerów i podoficerów, o lotniskach, pociągach pancernych itd. Dalej z tych papierów wynika, że istniały specjalne oddziały pionierów i b. lotników, którzy mieli odegrać wybitną rolę w przygotowywanym zamachu.

Jednym z najbardziej kompromitujących dokumentów jest formalny plan mobilizacji SA, który obejmował zajęcie gazowni, elektrowni i wodociągów i oddanie ich pod kierownictwo swoich ludzi. Dla wywołania zaniepokojenia planowane było zanieczyszczenie rur wodociągowych aniliną, aby pozbawić ludność wody. Jak zresztą Severing na konferencji prasowej oświadczył, ogłoszone dokumenty obejmują tylko część zebranego materjału, który w całości oddany został prokuratorowi przy najwyższym sądzie Rzeszy w Lipsku dla wytoczenia śledztwa o zdradę stanu.

Dziwną rolę w tej sprawie odgrywa minister spraw wewnętrznych i zarazem minister Reichswehry generał Groener, o którym pisma lewicowe ironicznie piszą, że nastąpiło u niego „rozdwojenie osobowości". Jako minister spraw wewnętrznych, powołany do czuwania nad bezpieczeństwem publicznem, nie może tolerować tego państwa w państwie, jakie utworzył Hitler, ale jako minister Reichswehry chętnie patrzy na „nową armję", która nie mieści się w ramach dozwolonej traktatami siły zbrojnej. Bądź co bądź pół miljona ludzi — tak Hitler się chwali — wojskowo zorganizowanych i wyćwiczonych stanowiło to siła nie do pogardzenia, to obok Reichswehry i Stahlhelmu trzecia armja „rewanżowa". Groener ma jednak do czynienia z rządem pruskim, który nie dopuści do takiego pokierowania sprawą, która zagraża państwu wojną domową. Jak zresztą donoszą, Bawarja, Wirtembergja i kilka mniejszych krajów przyłączyły się do akcji Prus przeciw hitlerzymowi.

—ooo—

Rządy p. Rappego w Dolinie

Komisarzem wydziału powiatowego w Dolinie jest p. starosta Rappe. Na wniosek p. komisarza rozwiązano radę gminną w Dolinie, rzekomo dlatego, że źle gospodarzyła dobrem gminnem. — W rzeczywistości przyczyną uprzedzenia p. starosty do rady gminnej było to, że na posiedzeniach rady podnoszono, iż gminny dom, w którym mieszka od lat kilku starosta, powinien przestać być serwitutem mieszkaniowym dla niego. Za mieszkanie to, składające się z dziewięciu pokoi, budynków gospodarczych i dwóch morgów sadu i parku, p. starosta płaci miesięcznie aż kwotę 30 zł. (trzydzieści złotych!). A p. Rappe, prócz pensji starosty, pobiera „skromną" płacę z wydziału powiatowego, która z dodatkami dochodzi do około 1000 złotych. Za sam sad owocowy można uzyskać, wydzierżawiając go, najmniej 500 złotych.

Komisarz i rada przyboczna powinni teraz, gdy układa się budżet, poruszyć sprawę serwitutu mieszkaniowego na rzecz p. starosty i żądać, by na rok ten czynsz został wreszcie odpowiednio ustalony.

Pan Rappe jako komisarz Wydziału Powiatowego w Dolinie, nie oglądając się na dochody, rozpoczął zeszłego roku roboty przy drogach i mostach, ale jak? Na... kredyt. Robotnicy, rolnicy i przedsiębiorcy w większej części nie zapłaceni, mają pretensje na grube tysiące. Chodzą i błagają, by im zapłacono, lecz zbywa się ich pocieszeniem, że możliwe (!), iż za pół roku otrzymają zapłatę...

Starosta Rappe począł przyjmować na urzędników do Wydziału samych emerytów, którzy w wyborach „się odznaczyli" i to w dodatku takich, którzy prócz emerytury mają realności, przedstawiające wielką wartość. Ci panowie z Wydziału Powiatowego pobierają każdego miesiąca po kilkaset złotych. W Dolinie jest dużo młodych bezrobotnych pracowników umysłowych, którzy te funkcje spełnialiby, i za mniejszem wynagrodzeniem, ale p. Rappe woli dać posadę sytemu emerytowi, niż bezrobotnemu.

Jest w Wydziale Powiatowym bardzo „sprężysty" lustrator p. Błocki, ręka prawa p. Rappego. Zachowanie się tego pana na rokach względem sekretarzy i wójtów pozostawia dużo do życzenia, dlatego też słychać częste narzekania. Między innymi nie podobał się p. lustratorowi pisarz ze wsi Nowosielicy i Turry Małej, p. Pyłypów i dlatego usunięto go bez powodu, chociaż jako pisarz sprawował swe obowiązki przez zwyż 28 lat. Na jego miejsce polecono przyjąć na pisarza p. Adama Bauera, „światłego" sekretarza z Halicza, obecnie pisarza w Parykowie, nad którego zasługami z §§ 312, 496 i 461 (sprzeniewierzenie) u. k. zastanawia się sąd grodzki w Haliczu.

Od jakiegoś czasu w dolińskiem gniazdku sanacyjnem dają się zauważyć pewne rozdźwięki między członkami BB. Genezą tego jest afera p. Gładyszowskiego, który sprzeniewierzył w tutejszem gimnazjum kilkadziesiąt tysięcy złotych z funduszów gimnazjalnych, o czem szczegółowo dzienniki pisały. Pewne wysoko postawione osobistości oburzały się, że tak otwarcie pisze się o kradzieżach prezesa komitetu powiatowego bloku bezpartyjnego w Dolinie. By dokuczyć tym, którzy byli przeciwni tuszowaniu łajdactw, robi się intrygi, wciąga się i „wielkich" polityków sjonistycznych do wspólnej „pracy", co odbija się na finansach gminy.

W Zakopiańskiej Krynicy...

Na temat wyjazdu p. Prystora — przez „Gazeta Warszawska" — ukazały się rozmaite pogłoski. Oficjalnie zapewniano, że p. premjer pojechał do Krynicy, ale byli i tacy, którzy mówili o... Egipcie...

Wątpliwości rozstrzygnął „dobrze poinformowany" „Express Poranny", który doniósł, że p. Prystor pojechał na dziesięciodniowy wypoczynek do... Krynicy Zakopiańskiej. Organ czerwony nie podał, gdzie leży ta miejscowość. Prawdopodobnie gdzieś na środku drogi między Krynicą i Zakopanem, a więc mniej więcej około... Starego Sącza...

Coś podobnego zdarzyło się z końcem ubiegłego roku. Wtedy ci, którym zależało na rozszerzaniu wiadomości o zmęczeniu p. Prystora, rozgłosili, że wyjechał on na dłuższy odpoczynek do Krynicy. A tymczasem p. Prystor bawił w Druskienikach i wcale nie odpoczywał, ale obmyślał różne plany finansowo-gospodarcze razem z p. Jastrzębskim.

Tym razem wysłano p. premjera do zupełnie idealnej, ba wcale nieistniejącej miejscowości, a mianowicie do Zakopiańskiej Krynicy.

Podobno jeden z teatrzyków przygotowuje już nową rewję pod tytułem: „W Zakopiańskiej Krynicy"...

Moskiewskie wyroki śmierci

We środę trybunał wojskowy w Moskwie wydał wyrok w procesie o zamach na radcę poselstwa niemieckiego von Twardowsky'ego. *Obaj oskarżeni Stern i Wasiljew zostali skazani na karę śmierci.* Trybunał w uzasadnieniu podniósł, że oskarżeni popełnili czyn jako narzędzie jakiejś grupy terorystycznej, zorganizowanej *przez obywatela polskiego* Lubarskiego z Warszawy, który występował w Moskwie w roli kurjera dyplomatycznego. Zamach na Twardowsky'ego ma być drugim z rzędu zamachem tej organizacji; pierwszym był zamach na generała sowieckiego Szaposznikowa, wykonany rzekomo przez brata owego Lubarskiego. Część tej organizacji terorystycznej została aresztowana i skazana w r. 1929, inni zaś członkowie kontynuowali robotę.

Wedle zdania trybunału zamiarem owej grupy rzekomo przez Lubarskiego zorganizowanej miało być wykonanie zamachu na ambasadora niemieckiego Dircksena, a tylko przez pomyłkę Twardowsky padł ofiarą.

Proces trwał tylko 2 dni zamiast spodziewanych 10. Oskarżyciel Krylenko uzasadniał żądanie wyroku śmierci tem, że zamach miał tło polityczne. Wedle Krylenki zamach na Twardowsky'ego, usiłowany zamach na Dirksena, afera urzędnika czechosłowackiej misji dyplomatycznej Vanicka są wydarzeniami, pozostającemi w związku z sobą. Przewód sądowy, zdaniem prokuratora, dowiódł, iż oskarżeni pozostawali w związku z organizacją terorystyczną, do której należał osławiony Lubarski, Rosjanin, który przed rokiem pracował w jednej z instytucyj państwowych w Warszawie.

Obrona wystąpiła z wnioskiem złagodzenia wyroku, dowodząc, iż oskarżeni wykazali skruchę i złożyli obszerne zeznania, które umożliwiły wykrycie podłoża zamachu. Wyrok wywołał w Moskwie ogromne wrażenie, zwłaszcza wśród studentów sowieckich, z pośród których rekrutują się obaj oskarżeni.

Oskarżeni wyrok przyjęli spokojnie, mimo że nie ma widoków na jego złagodzenie.

Zasądzenie prezesa BB

W INOWROCŁAWIU

Głośne zajście na zebraniu „Strzelca" inowrocławskiego znalazło swój epilog w sądzie grodzkim w Inowrocławiu. W lipcu roku ubiegłego na posiedzeniu miejscowego oddziału Związku Strzeleckiego prezes BB na miasto i powiat inowrocławski dr. Graczykowski spoliczkował zastępcę starosty dr. Lucjana Dembowskiego, komendanta „Strzelca" na trzy okoliczne powiaty. Zrobił się krzyk w „rodzince sanacyjnej" i wkońcu dr. Dembowski zaskarżył dra Graczykowskiego o to, że w dniu 20 lipca 1931 przybył do świetlicy „Strzelca" na zebranie bez zaproszenia i w obecności 40 strzelców wygłosił przemówienie, choć nie miał na to zezwolenia, zarzucając w niem dr. Dembowskiemu, że jest tym, który oszukuje władze itd., poczem uderzył go w twarz.

Proces ten został kilkakrotnie odroczony, przyczem charakterystyczne dla sprawy było złożone na pierwszej rozprawie zeznanie dra Wernickiego, który spotkał Dembowskiego, tuż po skandalicznej awanturze w świetlicy „Strzelca", przyczem skonstatował, że policzek, jaki otrzymał dr. D., musiał być dość mocny, na co wskazywały ślady na twarzy dra D. Poza tem — jak mówił — słyszał on od kogoś, że dr. Graczykowski podobno umyślnie poszedł na zebranie „Strzelca" i to wyłącznie tylko w tym celu, ażeby wywołać zajście z p. Dembowskim. Na propozycje przewodniczącego sędziego Stobieckiego, który na pierwszej rozprawie zaproponował stronom ugodowe załatwienie sporu, sformułowano ugodę w ten sposób, że dr. Dembowski cofa skargę prywatną przeciwko dr. Graczykowskiemu, za co tenże pierwszego przeprasza tak za zniewagi czynne jak słowne, podkreślając, że przyczyną zniewagi nie były momenty osobiste tylko „konflikty" na tle pracy „ideowej". Stronom dano dwutygodniowy termin do namysłu, czy ugodę przyjmują.

Okazało się, że dr. Dembowski nie godzi się na takie załatwienie sporu, żądając wyroku sądowego. Doszło więc do kilku nowych rozpraw, na których w charakterze świadków zeznawał szereg tuzów sanacyjnych.

Dnia 3 bm. zapadł wyrok, skazujący dra Graczykowskiego za spoliczkowanie i zniewagę słowną na 1000 złotych kary względnie 40 dni więzienia w razie nieściągalności grzywny, oraz na ponoszenie kosztów postępowania sądowego.

Śmierć Czernina

Onegdaj zmarł w Wiedniu Ottokar hr. Czernin, który w ostatnich latach istnienia Austro-Węgier odegrał wielką rolę i stał się jednym z grabarzy tego państwa. Umarł w zapomnieniu, a historja wyda o nim zasłużony, niepochlebny sąd.

Czernin pochodził z feudalnej arystokracji czeskiej, która dla celów politycznych przyznawała się do narodowości czeskiej, tworząc za rządów Franciszka Józefa największą potęgę w państwie. Z tej właśnie szlachty wychodziło najwięcej premjerów i ministrów w Austrji; każdy z nich był „urodzonym" premjerem czy dyplomatą. W ten sposób zrobił karjerę i Czernin. Zwąchał on się z domniemanym przyszłym cesarzem Franciszkiem Ferdynandem i dopomagał mu w intrygach przeciw staremu cesarzowi. Na zamku w Konopiszt powstawały plany przyszłej wojny i przyszłych rządów absolutystycznych, w których Czerninowi miała przypaść rola ministra spraw zagran. zaraz po śmierci „starego".

Dla zaznajomienia się z dyplomacją Czernin po wybuchu wojny został posłem w Bukareszcie. Zadanie jego polegało na tem, aby utrzymać Rumunję w wierności dla sojuszu z Austrją. Jak mu się to udało, wiadomo: Rumunja wystąpiła właśnie przeciw Austrji po stronie Rosji i ententy i stała się jedną z głównych przyczyn upadku Austrji.

To niepowodzenie Czernina nie przeszkodziło mu w dalszej karjerze. Gdy młody Karol objął rządy, powołał Czernina na ministra spraw zagr. Było to z końcem drugiego roku wojny (listopad 1916), kiedy klęska państw centralnych była już dla wszystkich widoczna. Czernin zorjentował się w sytuacji i dążył razem z Karolem do wyswobodzenia się z pod wpływu Niemiec i do zawarcia odrębnego pokoju. Na tem tle powstała głośna historja listów Karola do jego szwagra Sykstusa Parmeńskiego, który był pośrednikiem między Karolem a Francją. W ostatniej jednak chwili Karol i jego minister przestraszyli się gróźb Ludendorffa i zerwali delikatne nici pokojowe — Austrja poszła za swym losem.

Najpodlejszym i w skutkach swych najgłupszym czynem Czernina był jego pokój zawarty z Rosją już sowiecką i z wyimaginowaną Ukrainą w lutym 1918 w Brześciu nad Bugiem (wówczas litewskim). Czernin nazwał ten pokój „chlebowym", gdyż otrzymał przyrzeczenie dostawy z Ukrainy ogromnej ilości zboża. Za to przyrzeczenie, które nigdy nie było zrealizowane, Czernin oddał Ukrainom Chełmszczyznę — pamiętamy jeszcze, jakie to demonstracje w całej ówczesnej Galicji wywiłały na tem tle, mimo wojny, stanu oblężenia i głodu.

Czernin upadł a niezadługo potem upadła i Austrja. Po wojnie Czernin, obywatel i wielki właściciel ziemski w Czechosłowacji, nie mógł wrócić do tego kraju, ponieważ pozwolił sobie w parlamencie wiedeńskim wyrazić się o prezydencie nowej republiki „ten nędzny Masaryk". Pozostał w Wiedniu a nawet uzyskał mandat do pierwszego parlamentu nowej Austrji, ale roli politycznej nie odegrał żadnej. Umarł w zapomnieniu i pogardzie.

—ooo—

Przegląd gospodarczy

—o—

PRODUKCJA JAJ W POLSCE. W Polsce przypada jedna kura na jednego mieszkańca, gdy w Holandji trzy, a w Stanach Zjednoczonych sześć. Roczną nośność polskiej kury oblicza się na 80 jaj, gdy w Danji na 150. Najwięcej kur bezwzględnie i stosunkowo do ilości mieszkańców hodują województwa lwowskie i tarnopolskie. Na te województwa przypada też 70 procent eksportu jaj.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Z życia robotniczego

OBNIŻENIE PŁAC ROBOTNIKÓW ROLNYCH

Krakowski inspektorat pracy komunikuje:

Nadzwyczajna Komisja rozjemcza powołana dla woj. krakowskiego przez ministra pracy i opieki społecznej, a mająca na celu ustalenie warunków pracy i płacy dla robotników rolnych woj. krakowskiego oraz niektórych powiatów woj. lwowskiego, na posiedzeniu 7 b. m. postanowiła, co następuje:

Zeszłoroczna dobrowolna umowa zawarta między Związkami zawodowemi, a Związkiem ziemian pozostaje w mocy na rok bieżący 1932/33 jedynie ze zmianą wynagrodzeń pieniężnych. Ordynarjusze I i II kategorji będą mieli płace pieniężne obniżone o 10 zł. rocznie, ordynarjusze III i IV kategorji będą mieli płace pieniężne obniżone o 5 zł. rocznie, płace ordynarjuszy V kategorji pozostają bez zmiany. Płace t. zw. dziewek stajennych ulegną zniżce o 10 zł. rocznie. Strawne wynosić będzie zł. 2.20 gr. zamiast dotychczasowych zł. 2.50. Wszystkie świadczenia w naturze pozostają bez zmiany.

O PŁACE ROBOTNIKÓW W MAŁYCH KOPALNIACH ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO

We środę w inspektoracie pracy w Sosnowcu odbyła się zapowiadana konferencja przedstawicieli małych kopalń i związków robotniczych w sprawie proponowanej obniżki płac o 8 proc.

Przedstawiciel CZG. tow. Bielnik kategorycznie odrzucił propozycje obniżki i tak już nędznych płac robotniczych. Po wzajemnych wyjaśnieniach dyrekcja kop. „Helena" zgodziła się na utrzymanie dotychczasowych płac, podpisując umowę ważną do 1 września b. r.

Przedstawiciele kopalń „Wiktorja" i „Stanisław" obstawali przy swych żądaniach, wreszcie zgodzili się na utrzymanie dotychczasowych płac dla robotników „dniówkowych", w akordzie natomiast żądają 5 proc. obniżki.

Umowa z temi kopalniami nie została zawarta, tow. sekretarz Bielnik musi bowiem porozumieć się w tej sprawie z robotnikami. Wobec tego następna konferencja odbędzie się w przyszłym tygodniu. Należy dodać, że w rokowaniach właściciele małych kopalń zapowiedzieli zniesienie bezpłatnego dotychczas zaopatrywania robotników w karbid, co już od dawna wprowadzono na innych kopalniach. Oznacza to dalsze pogorszenie płac robotniczych. Należy dodać jeszcze, że kopalnie „Wiktorja" i „Stanisław", obniżkę 5 proc. chcą wprowadzić na okres letni, t. j. do 1 sierpnia, a z dniem tym przyrzekają przywrócić płace obecne.

UNIERUCHOMIENIE FABRYKI „WESTĘN" W OLKUSZU

Fabryka naczyń emaljowanych „Westen" w Olkuszu unieruchomiła swoje warsztaty na przeciąg od 18 kwietnia do 9 maja z powodu braku zamówień. W związku z tem straci przejściowo pracę 1300 robotników.

BURZLIWA DEMONSTRACJA W FABRYCE „ZAWIERCIE"

Onegdaj około g. 19 fabryka towarzystwa akcyjnego „Zawiercie" była widownią burzliwej demonstracji, urządzonej przez robotników tejże fabryki. Fabryka ta jest od pewnego czasu czynna, jednak robotnicy pracują po 2 dni w tygodniu, za trzeci natomiast dzień dopłaca fundusz bezrobocia. Wskutek zalegania z wypłatą jedna zmiana robotników demonstrowała przed zakładami przemysłowemi, druga natomiast, która ukończyła pracę o g. 18, nie opuściła demonstracyjnie fabryki. Na miejsce zajść przybyła policja, która tłum rozproszyła.

TRAGICZNA DOLA ROBOTNIKÓW W ZAKŁADACH MODRZEJOWSKICH

Dyrekcja Zakładów Modrzejowskich zawiadomiła robotników, iż z dniem 16 b. m. zostaną zamknięte wszystkie kopalnie rudy. Z dniem tym zamknięta zostaje również huta „Raków", należąca do Zakładów Modrzejowskich. Wobec unieruchomienia tych warsztatów pracy masa robotników zostanie pozbawiona chleba.

Proces 15 komunistów

—o—

Lwów, 7 kwietnia.

W drugim dniu rozprawy zeznawali oskarżeni Jechel, Lewin, Poturaj i Szajan. Wszyscy wypierają się należenia do partji komunistycznej czy do związku młodzieży komunistycznej. Obciążające swe zeznania, złożone na policji, tłómaczą wymuszeniem przez użycie gwałtu fizycznego.

— Albo przyznasz się albo skonasz — powiedział jeden z wywiadowców do osk. Lewina, gdy ten odmówił podpisu pod protokołem.

Wszyscy przesłuchiwani opisują prawie identycznie przebieg bicia: prowadzono ich do celi, zarzucano koc na głowę i bito aż do utraty przytomności, potem przywiązywano ich do ławki i bito trzciną po piętach.

Najcharakterystyczniejsze są zeznania Szajana, który zaprzecza, jakoby należał do jakiejkolwiek organizacji politycznej. Jest literatem i pracował w wydawnictwie „Wisły". Dziwi się, że jest oskarżony z par. 58 (zdrada główna). Podczas rewizji znaleziono u niego jego utwory, które drukowane były i nieskonfiskowane w numerach „Wisły". Pracował jako literat nad uświadamianiem klasowem mas, którego celem jest poprzez rewolucję ustrój socjalistyczny. Zeznania w śledztwie podpisał wskutek znęcania się nad nim. Zaraz na początku śledztwa jeden z komisarzy powiedział do niego:

— Myśmy już zgóry ułożyli śledztwo i niech się panu nie zdaje, że tylko literaci umią stylizować. Pan doda tylko podpis i protokół będzie autentyczny. Jeśli pan nie podpisze, zaznaczam, że jest pan całkowicie w naszych rękach i nie ręczę, czy po 2 miesiącach wyjdzie pan stąd żywy.

Ponadto jeden z wywiadowców powiedział do niego:

— Radzę poddać się bez walki, bo kropić to my umiemy i zobaczymy, komu się prędzej sprzykrzy, czy nam bić, czy panu odmawiać podpisu.

Oskarżony kończy:

— Zeznania w śledztwie podpisałem, ale uważam to za największą hańbę swego życia, za największą plamę na swym honorze. Raczej było mi umrzeć pod razami niż poddać się instynktowi samoobrony, który zniewolił mnie do złożenia podpisu.

Dalszy ciąg rozprawy odroczono do dnia następnego.

TELEGRAMY

—o—

KONIEC DOPŁAT POCZTOWYCH NA RZECZ KOMITETÓW DLA BEZROBOTNYCH

Warszawa, 7 kwietnia (tel. wł.). PAP donosi, że dopłaty na rzecz komitetów dla bezrobotnych do opłat pocztowych nie będą utrzymane lecz z dniem 15 bm. skasowane.

STRAJK WŁOSKI W KONFEKCJI MĘSKIEJ

Tarnów, 7 kwietnia (tel. wł.). W fabryce konfekcji męskiej Józefa Ketza w Tarnowie wybuchł strajk włoski. Podłoże strajku jest następujące: Firma wydaliła 53 robotników, żądając redukcji płac oraz przejścia z systemu pracy fabrycznej na system chałupniczy, co oznaczałoby popchnięcie robotników w objęcia skrajnego wyzysku. — Robotnicy odmówili zgody, wobec czego firma przystąpiła do sprowadzania z Łodzi towarów II-ej i III-ej sorty, wykonywanych również przez chałupników.

Pozostali robotnicy pracujący w fabryce Ketza w liczbie około 90 przy towarach I-szej sorty zsolidaryzowali się z wydalonymi i zażądali od fabrykanta zaprzestania sprowadzania towarów z Łodzi i wejścia w pertraktacje z wydalonymi, celem zatrudnienia ich z powrotem.

Gdy firma odmówiła, robotnicy przystąpili do strajku włoskiego i nie opuszczają fabryki. W południe zjawiła się w fabryce policja, ale robotnicy pomimo wezwania terenu fabryki nie opuścili i rozłożyli się w niej obozem.

Zachowanie się p. Ketza jest prowokacyjne. Oświadczył on robotnikom, że krew się poleje i że wszyscy zostaną powyrzucani.

ZANIK EKSPORTU ŁÓDZKIEGO

Łódź, 7 kwietnia (tel. wł.). Eksport wyrobów włókienniczych w okręgu łódzkim wykazuje dalszą tendencję zniżkową. Wedle danych Związku eksporterów wywóz gotowych wyrobów włókienniczych w marcu br. wynosił 1,770.409 zł., podczas gdy w marcu ubiegłego roku 2,291.507 zł.

PROTEST PRZECIW ZAWIESZENIU DZIENNIKA SOCJALISTYCZNEGO

Budapeszt, 7 kwietnia. Z powodu strajku drukarzy i zecerów, proklamowanego przez ich organizacje na znak protestu przeciw zawieszeniu dziennika socjalistycznego „Nepszawa", nie ukazał się wczoraj w Budapeszcie **żaden dziennik**. Wyszedł jedynie dziennik urzędowy, złożony przez siły pomocnicze. Na znak sympatji z zecerami robotnicy fabryczni proklamowali na dziś **półgodzinny strajk demonstracyjny**. Skłoniło to właścicieli fabryk do podjęcia wobec robotników presji i **proklamowania lokautu**. Podjęte zostały pertraktacje celem zażegnania konfliktu. Sądzą, że zawieszenie „Nepszawy" zostanie **cofnięte** i naczelny organ partji socjalistycznej będzie się mógł ponownie ukazywać. Z powodu zawieszenia tego dziennika doszło też wczoraj w parlamencie do burzliwej interpelacji.

Budapeszt, 7 kwietnia. W różnych miastach prowincjonalnych na Węgrzech urządzili dziś robotnicy socjalistyczni demonstracje na znak protestu przeciw zawieszeniu centralnego organu partji socjalno-demokratycznej „Nepszawy". Jak dotąd wiadomo, demonstracje miały naogół przebieg spokojny. Jedynie w Balmaz-Ujvaros, miasteczku położonem na zachód od Debreczynu doszło do krwawych starć z żandarmami, których demonstranci obrzucili kamieniami. Podczas starcia żandarmi użyli broni, przyczem jeden z demonstrantów **został zabity, kilku zaś odniosło rany**.

HUMOR I SATYRA

DZIADEK ŚPIEWA

Posłuchajta ludkowie,
Co wam dziaduś dziś powie,
Jak to słonko w Heluanie
Ludziom fest urządza grzanie,
Więc tam jadą odpocząć.

W Nilu są krokodyle,
A nad Nilem badyle,
Na pustyni sfinksy stojom,
Kużden ma historję swojom,
Więc się nowym dziwują.

Niema tam sanacyji,
Ani jenszej bestyji,
Słonko śmieje się wesoło,
Wszystko się zieleni wkoło,
Nie tak, jak w naszym kraju.

Nie dojdzie tam stękanie,
Ni ludu narzekanie,
Kryzys nasz tam nie dochodzi,
Więc nikomu też nie szkodzi, —
Przez to wyraj klawy jest.

Kiedyż u nas tak będzie,
W Gdyni, Lwowie i wszędzie,
I się wszystko rozsłoneczni,
Żyć się będzie lepiej, grzeczniej,
Wiosna ludu nastanie.

SZCZUR PIŻMOWY I MYSZ

Przyjaciółce swej, myszy, — piżmowiec się żalił,
Że go w Polsce chcą tępić, bo Sejm tak uchwalił.
„Głupstwo Sejm" — mysz odpowie — „napróżno [się trapisz.
Jeśli chcesz być bezpieczny, do Be-Be się zapisz!"

WIOSNA IDZIE

Idzie ku nam wiosny tchnienie
Od Krakowa i od Krosna,
W atmosferze przesilenie, —
Idzie wiosna, idzie wiosna!

W parkach parki zakochane
Łączy wiosną pieśń miłosna,
Usta głoszą całowane: —
„Idzie wiosna, idzie wiosna!"

Bezrobotni ciepło czują,
Chwila błoga i radosna,
Eksmisją się nie przejmują,
Idzie wiosna, idzie wiosna!

Nędza dzisiaj mniej przeraża,
Niknie zima bezlitosna,
Najpierw zupka, potem plaża, —
Idzie wiosna, idzie wiosna!

W domu żona męża kusi
(Pieśń to smutna i żałosna): —
„Mężu! Kostjum dla żonusi", —
Idzie wiosna, idzie wiosna!

Ale pora ta wiośniana
Dziś markotna, nie radosna,
Bowiem kieszeń splajtowana, —
A tu idzie, idzie wiosna!

I przemianą pachnie w rządzie,
Sikorą się mieni sosna.
Ruch w powietrzu i na lądzie, —
Idzie wiosna, idzie wiosna!

W polityce też się zmienia,
Kończy twórczość się radosna,
Przesilenie! przesilenie!
Maj już blisko, idzie wiosna!!!...

(*„Żółta Mucha"*).

W SOWIETACH URZĘDNICY KRADNĄ JAK ZA CARATU

Moskwa, 7 kwietnia. W Leningradzie wpadły władze sowieckie na trop oszustwa podatkowego, w związku z czem aresztowano 15 urzędników skarbowych. Oszustwa dopuszczali się urzędnicy w ten sposób, że za pewną zgóry umówioną zapłatą obniżali podatnikom stawki podatkowe, przez co narazili skarb państwa na straty sięgające kilka miljonów rubli.

KATASTROFA LOTNICZA

Praga, 7 kwietnia. Koło Ołomuńca spadł dziś samolot wojskowy i uległ zniszczeniu. Obaj lotnicy ponieśli śmierć.

AGITACJA KANCLERZA ZA HINDENBURGIEM

Berlin, 7 kwietnia. W podróży agitacyjnej za Hindenburgiem kanclerz dr. Brüning przybył wczoraj do Erfurtu, gdzie na zgromadzeniu przedwyborczem wygłosił dłuższe przemówienie, w którem m. in. oświadczył: „Najbliższe miesiące będą w dziedzinie polityki zagranicznej jak najcięższą próbą nerwów i należy się liczyć, że wydarzenia polityczne wywołać mogą przejściowo **odruch reakcji fizycznej lub psychicznej**. Podkreślam jednak, że okres ten będzie przejściowy tylko wtedy, gdy naród niemiecki zdobędzie się na tyle, aby się zjednoczyć przynajmniej na ten okres, który wedle oceny ludzkiej będzie okresem decydującym dla przyszłych pokoleń. Mowę swoją zakończył Brüning wezwaniem do solidarnego głosowania na Hindenburga.

NIEWIELKI SPADEK BEZROBOCIA W NIEMCZECH

Berlin, 7 kwietnia. Wedle wykazu statystycznego w dniu 31 marca liczba bezrobotnych w Niemczech wynosiła 6,031.000 osób, czyli w stosunku do 15 marca zmniejszyła się o 98.000 osób.

LIKWIDACJA KONCERNU KREUGERA

Sztokholm, 7 kwietnia. Zarząd koncernu Kreuger i Toll wymówił posady całemu personalowi.

PRZEDWYBORCZA MOWA TARDIEU

Paryż, 7 kwietnia. Na bankiecie politycznym w Paryżu wygłosił wczoraj wieczór premjer Tardieu wielką mowę polityczną, otwierającą kampanję przedwyborczą we Francji. Po krótkich wyjaśnieniach wstępnych natury ogólno-politycznej Tardieu szczegółowo zajął się kwestją polityki zagranicznej, charakteryzując ją w okresie kadencji ustępującej obecnie Izby jako **polityk**ę **zawierającą niebezpieczeństwo nowych wojen** i dążącą do zorganizowania pokoju. Francja wykonywała okupację trzeciej strefy nadreńskie, wykonywała kontrolę nad kolejami niemieckiemi i na zasadzie planu Dawesa otrzymywała rocznie 7 miljardów franków, z czego 2 miljardy płaciła Anglji i Ameryce. Faktycznie sytuacja była wówczas drażliwa i niebezpieczna. Brakowało jej gwarancji i trwałości. Okupacja Nadrenji miała być zniesiona w r. 1935. Skoro jednak odstąpiła od niej Ameryka, zrezygnowały z niej również inne państwa koalicyjne. Plan Dawesa również był okresem przejściowym. Na początku minionej obecnie legislatury miała Francja do wyboru trzy możliwości: negatywny nacjonalizm, śmiały internacjonalizm lub wreszcie możliwość zajęcia stanowiska stanowczego jednak pojednawczego. Zwyciężyła metoda trzecia. Śmiałość internacjonalizmu zalecanego przez socjalistów została zarzucona także przez Brianda. Jeśli uwzględni się położenie granicy francuskiej i wzmożony ruch hitleryzmu w Niemczech, musi się dojść do przekonania, że rezygnacja z okupacji Nadrenji bez gwarancyj była dla Francji nie do przyjęcia. Mimo to w ostatnich latach Francja stale zajmowała stanowisko ugodowe. W stosunkach z Niemcami Francja stale okazywała dobrą wolę i dążyła do osiągnięcia porozumienia. Niestety, ze strony niemieckiej nie odpłacano tą samą monetą. Stwierdzić należy, że większość rządowa a nawet opozycja radykalna zgodne są w tem, że pewnym teorjom przeciwstawić trzeba imperatyw **nietykalności traktatów i uszanowania złożonych podpisów**. W dalszym ciągu Tardieu zajmował się kwestją rozbrojenia, powtarzając znane w tej sprawie stanowisko Francji.

ZNOWU OSZUKAŃCZY BANKIER

Paryż, 7 kwietnia. Bankier paryski Andre Robert został wczoraj na polecenie prokuratora aresztowany. Rewizja ksiąg kasowych wykazała, że Robert sprzeniewierzył pieniądze swych klijentów na sumę 20 miljonów franków. Robert był właścicielem banku „Robert" założonego w r. 1876 i uważanego za solidną firmę. Bank Roberta posiadał w Paryżu i na prowincji kilka filij.

Powódź w Małopolsce

Z powodu katastrofalnych rozmiarów powodzi wstrzymano ruch kołowy na drodze Dobromil—Starzawa—Krościenko, gdzie zerwany został most na Strwiąży. W powiecie Lisko między Samborem a Hermanowicami San zerwał most. Także okolica Radymna jest zalana wskutek wylewu Sanu.

PRUT ZMIENIŁ KORYTO

Z powodu nagłego przypływu wód Prut wezbrał i zmienił koryto. Jest to pierwszy od kilkunastu lat wypadek tak gwałtownego przesunięcia koryta rzeki.

POWÓDŹ W RUMUNJI

Bukareszt, 7 kwietnia. Powódź wiosenna w Rumunji pochłonęła dotąd 50 ofiar w ludziach. Komunikacja kolejowa została wstrzymana na 40 odcinkach kolejowych. Straty materjalne są bardzo duże.

—ooo—

Sensacyjna rewizja i aresztowanie w Warszawie

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 7 kwietnia.

Dzisiejsze dzienniki wieczorne podają sensacyjną wiadomość, że z polecenia cywilnych i wojskowych władz sądowo-śledczych przeprowadzono w mieszkaniu inżyniera Romualda Zienkiewicza przy ul. Chmielnej 68 szczegółową rewizję, która trwała pięć godzin. Rewizję przeprowadzali funkcjonarjusze policji politycznej, jeden oficer urzędu śledczego, żandarmerja i policja mundurowa. W wyniku rewizji zabrano wiele książek, rękopisów, notatek i korespondencję. — Zabrane rzeczy zapieczętowano w skrzyniach i zarządzono aresztowanie Zienkiewicza. Szczegóły i przyczyny rewizji oraz aresztowania trzymane są w ścisłej tajemnicy.

Inż. Zienkiewicz, ożeniony z hr. Bnińską, jest emerytowanym pułkownikiem, emerytowanym naczelnikiem Najwyższej Izby Kontroli i zajmował stanowiska w towarzystwach naukowych i społecznych. Ostatnio był przewodniczącym komisji ofertowej wydziału zasobów polskich kolei państwowych.

KONFERENCJA LONDYŃSKA

Londyn, 7 kwietnia. W ministerstwie spraw zagranicznych odbyło się dziś przedpołudniem posiedzenie komisji utworzonej wczoraj przez konferencję „czterech", której skład tworzą kierownicy delegacyj, oraz czterech rzeczoznawców finansowych, po jednym z każdej delegacji. Obrady toczyły się pod przewodnictwem premjera MacDonalda i trwały do godz. 13, poczem zarządzono przerwę obiadową. Wziął w nich również udział kanclerz skarbu Neville Chamberlain. Komisja rozważała kwestję, czy konferencja ma się dalej zajmować propozycjami, jakie mają być przedłożone państwom naddunajskim, czy też sprawa tych propozycyj miałaby być rozważana przy udziale państw zainteresowanych, a więc na konferencji „dziewięciu". Ponieważ ustalone na dziś popołudniu posiedzenie plenarne konferencji „czterech" zostało odwołane, wnioskują z tego, że na posiedzeniu komisji nie osiągnięto porozumienia. Przebieg posiedzenia miał być bardzo ożywiony. Po posiedzeniu członkowie komisji wzięli udział w śniadaniu wydanem na ich cześć przez ministra lotnictwa. Wedle wiadomości pochodzących z kół poinformowanych, plan Tardieu w sprawie federacji gospodarczej państw naddunajskich natrafia na poważne przeszkody ze strony niemieckiej i włoskiej. Bülow i Grandi domagają się, aby plan ten rozszerzony został także na ich państwa, podkreślając, że państwa naddunajskie przedstawiają dla nich poważne rynki zbytu. Zauważają przytem, że Niemcy i Włochy są głównymi odbiorcami węgierskich produktów rolnych, a przytem obawiają się utraty rynku zbytu dla towarów przemysłowych na korzyść Czechosłowacji. Francja zaś, nie chcąc aby jej inwestycje finansowe w państwach naddunajskich zostały zagrożone i jako jedyny kraj mogący tym państwom udzielić potrzebnych kredytów, żąda uwzględnienia jej postulatów.

NIE ZALECA SIĘ INFLACJI

Paryż, 7 kwietnia. Francuskie ministerstwo skarbu dementuje pogłoskę „Echo de Paris" jakoby podczas konferencji francusko-angielskiej w Londynie zalecano państwom naddunajskim a specjalnie Jugosławji politykę inflacyjną.

CZEGO AUSTRJA CHCE OD FEDERACJI NADDUNAJSKIEJ?

Londyn, 7 kwietnia. Poseł austrjacki w Londynie bar. Frankenstein wręczył wczoraj w imieniu swego rządu premjerowi angielskiemu, jako przewodniczącemu konferencji naddunajskiej, memorandum, w którem rząd austrjacki prosi o **uprzywilejowanie wywozu przemysłowego** Austrji w stosunku do państw sąsiednich, oraz innych państw europejskich.

JAPONJA W MANDŻURJI

Londyn, 7 kwietnia. W wywiadzie udzielonym przedstawicielom prasy zagranicznej, japoński minister spraw zagranicznych Yoshizawa oświadczył, że **narazie** Japonja nie zamierza wystąpić z Ligi Narodów. Dodał jednak, że wszystko zależeć będzie od dalszego rozwoju wypadków. Co się tyczy nowego państwa mandżurskiego, to jest ono państwem zupełnie niezależnem(?). Japonja uzna nowe państwo mandżurskie, jeśli potrafi ono okazać się żywotną. Dalej zaznaczył Yoshizawa, że Mandżurja kosztowała Japonję wiele pieniędzy i trudów i dlatego ma uprawnione pretensje do eksploatacji tego kraju. „Owocu tak trudno zdobytego—zakończył Yoshizawa—nie porzuca się tak lekko. Zgodny jest w tem zresztą cały naród japoński.

Londyn, 7 kwietnia. Wedle doniesień z Tokio, w południowej Mandżurji nad granicą koreańską doszło dziś do zaciętej walki między wojskami japońskiemi a powstańcami chińskimi. Walka, która zakończyła się klęską powstańców chińskich, pociągnęła za sobą liczne ofiary po obu stronach. Powstańcy mieli stracić 500 ludzi w zabitych i rannych, podczas gdy straty japońskie wynoszą 150 zabitych i rannych.

Z kraju i ze świata

—o—

ORYGINALNY SPOSÓB SZUKANIA PRACY. Dużą sensację wywołała w Łodzi osobliwa demonstracja kilku bezrobotnych na placu Wolności. Około godziny 10 rano na chodniku przed gmachem magistratu pojawiło się kilku przyzwoicie ubranych mężczyzn, którzy mieli zarówno na piecach, jak i na piersiach zawieszone wielkie tekturowe tablice z napisami: „Jestem bezrobotny. — Przyjmuję każdą pracę". Pomysłowych bezrobotnych, którzy w ten oryginalny sposób postanowili szukać zatrudnienia otoczył w mgnieniu oka tłum ciekawskich. Charakterystycznem jest, że po upływie niespełna godziny dwóch z pośród wspomnianych bezrobotnych zdjęło tablice, albowiem zostali przez przechodniów zaangażowani do pracy. — Pozostali długo jeszcze przechadzali się po placu Wolności w poszukiwaniu pracy... Zaznaczyć należy, że jest to pierwszy wypadek, iż bezrobotni łodzianie w tak pomysłowy sposób poszukują zatrudnienia. Sam pomysł powstał przed kilku miesiącami u bezrobotnych Berlina.

SAMOBÓJSTWO ELEKTRYCZNOŚCIĄ. Zamieszkały we wsi Skorosze pod Warszawą bezrobotny nazwiskiem Gardziak popełnił w niezwykły sposób samobójstwo. Owinął się nieizolowanym drutem, omotał nim głowę i szyję, końcem drutu owiązał kamień i rzucił go w górę tak, że drut zawisł na przewodzie transformatora lotniska na Okęciu. Przechodzi tam prąd o sile 5 tys. Volt. Śmierć nastąpiła natychmiast.

SAMOBÓJSTWO NA TLE OBŁĘDU RELIGIJNEGO. W Dąbczu w pow. leszczyńskim popełniła samobójstwo przez powieszenie się Marjanna Mikołajczykowa. W dochodzeniach stwierdzono, że Mikołajczykowa cierpiała od dłuższego czasu na obłęd religijny i ta właśnie choroba stała się powodem rozpaczliwego czynu.

KRONIKA

—o—

TEATR WIELKI:
Piątek o g. 7.30: „Hugenoci".
Sobota o g. 7.30: „Ludzie w hotelu".
Niedziela o g. 3.30 pop.: „Poławiacze pereł".
Niedziela o g. 7.30: „Dziady".

TEATR ROZMAITOŚCI:
Piątek o g. 7.30: „Mezaljans".
Sobota o g. 7.30: „Mezaljans".
Niedziela o g. 3.30 pop.: „Roxy".
Niedziela o g. 7.30: „Mezaljans".

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA:
W piątek 8 bm. koncert laureatów konkursu Chopinowskiego. Wykonawcy: Abram Lufer i Leonid Sagałow (Sowiety).

ŁATKI LWOWSKIE:
Piątek, godz. 8 wiecz. w Kasynie i Kole lit.-art.
Sobota, godz. 8 wiecz. w Kasynie i Kole lit.-art.

—ooo—

OPERA. Wznowienie opery „Hugenoci" o godzinie 8 wieczorem będzie jednym z najpiękniejszych wyczynów obecnego sezonu operowego nietylko ze względu na piękność dzieła Mayerbera, ale i dla obsady artystycznej, w skład której wchodzą najlepsi śpiewacy, jak: Platówna, Lipowska, Schlemińska, Hinglerówna, Czarnecki, Mossakowski, Romanowski, Syroczewski i Użejko.

TEATR NOWOŚCI. W piątek melodyjny i dowcipny „Jasnowłosy Cygan" pod batutą M. Kochanowskiego w świetnie zgranym zespole pp.: Hermanowej, Przestrzelskiej, Horskiego, Szczawińskiego, Szoslanda i Zayendy. W balecie żniwo oklasków zbierają pp.: Grabowska, Kamińska, Madejski i Zwoliński. W piątek z powodu przedstawienia operowego teatr „Nowości" zamknięty. Ewa Nastor, artystka operetki warszawskiej, Lwowianka (Władysława Ekesówna) wystąpi na scenie teatru „Nowości" tylko dwa razy: w sobotę 9 i w niedziele 10 bm. w karnawałowej operetce W. Kolla „Królowa Nocy". Przedsprzedaż w państwowym sklepie tytoniowym (Akademicka 12), oraz w Małopolskiej ajencji reklamowej (ul. Chorążczyzny 7).

KONCERT SYMFONICZNY Adama Dołżyckiego we wtorek 12 bm. o godzinie 8 wieczorem w sali Polskiego Towarzystwa Muzycznego (Chorążczyzna) wzbudza niezwykłe zainteresowanie ze względu na osobistość fenomenalnego kapelmistrza, który wystąpi jednocześnie i jako kompozytor. Na tym koncercie solistami wieczoru będą: E. Mossakowski i A. Czapliński (skrzypce). Bilety już do nabycia w Małopolskiej Ajencji Reklam. (Chorążczyzny 7) w cenie od 2—6'50 zł.

„NIECH ŻYJE WOLNOŚĆ" (A nous la liberte). Znakomity reżyser Rene Clair, twórca filmów „Pod dachami Paryża" i „Miljon" raz jeszcze dowiódł, że filmy jego są arcydziełami, które wprawiają w zachwyt. Dzieje skazańca, któremu udało się uciec z murów więziennych z wesołym na ustach okrzykiem „Niech żyje wolność", jego tułaczka i przebijanie się przez życie uczciwą już drogą, stopniowe wznoszenie się aż do stanowiska naczelnego dyrektora i właściciela potężnych zakładów przemysłowych, a potem gwałtowny upadek wskutek niefortunnego splotu okoliczności i wreszcie ucieczka w świat w przebraniu robotnika i znów z radosnym okrzykiem „Niech żyje wolność" oto treść tego naprawdę wspaniałego filmu! Film ten rozumiemy chociaż nie umiemy po francusku, nie trzeba bowiem umieć po francusku, by rozumieć ten film, który zupełnie dobrze obejść się może bez wszelkich napisów, tak przeirzystym i jasnym jest w swym układzie. Jest to znowu arcydzieło, przykuwające nietylko oko i ucho, fascynująca bowiem jest muzyka. Film podziwu godny! Film, który naprawdę zobaczyć warto! Wyświetlają kinoteatry „Kopernik" i „Marysieńka".

„DZIENNIKARSTWO AMERYKAŃSKIE", — groteska według Marka Twaina w radjofonizacji pp.: Alfreda Woycickiego i Wiesława Goreckiego, wykonana zostanie w rozgłośni krakowskiej w niedzielę 10 bm. o godzinie 19'45 i transmitowana przez wszystkie stacje polskie. Zespół wykonawców tworzą wybitni artyści teatru im. Słowackiego pp.: Nowakowski, Kułakowski, Leliwa, Szyndler i Wichurski.

„COCKTAIL WIOSENNY". Pierwszą, jak się zdaje, specjalnie dla radia napisaną rewję, nada rozgłośnia krakowska w dniu 12 kwietnia t. j. we wtorek o godzinie 23'00. Autorem tej rewji, w której skład wchodzi kilka skeczów i obrazów, połączonych konferencierka, jest dowcipny kronikarz rozgłośni krakowskiej inż. Stanisław Broniewski. Część muzyczna oparta jest na najnowszych popularnych melodjach przebojów filmowych, a finale stanowi „fox-bridge" scenka ze śpiewami z muzyką p. K. Meyerholda. Zespół wykonawców tworzą: p. A. Klońska, art. teatru im. J. Słowackiego, znana wodewilistka p. St. Żurawska, ulubiony tenor p. Woźniak, p. A. Woycicki i sam autor. Orkiestrą jazzową dyryguje p. K. Meyerhold. „Cocktail wiosenny" transmitują rozgłośnie: lwowska i katowicka.

—ooo—

Do naszych czytelników!

Dla uniknięcia nieporozumień, zawiadamiamy, że „Dziennik Ludowy" nosi zawsze datę tego dnia, którego się faktycznie ukazuje i dostaje do rąk czytelników, a nie jak dawniej z datą dnia następnego. Zmiana ta musiała nastąpić ze względów technicznych.

Administracja „Dziennika Ludowego".

Podziękowanie.

Szanowni Panowie!

Serdeczną podziękę składam WPanom za wydanie Ich tabletek Togal. Żona moja Aniela od dłuższego czasu była chora na zapalenie stawów połączone z reumatyzmem i wszelka pomoc i zastosowane środki były bez skutku. Doradzono mi jeszcze użycie tabletek Togal, które okazały się wprost cudowne, gdyż już po użyciu jednej rurki nastąpiła zmiana i teraz moja żona czuje się zdrowa.

Jeszcze raz załączam gorące słowa podzięki i pozostaję

Sobieczów p. Moszków k. Sokala
Małopolska

z poważaniem
J. Wiśniewski

Jubileusz Józefa Chmielińskiego
W TEATRZE WIELKIM

We wtorek 12 bm. z okazji 50-lecia pracy artystycznej święcić będzie swój jubileusz znakomity artysta, przez długie lata korefeusz sceny lwowskiej — Józef Chmieliński.

Na scenie lwowskiej osiągnął Chmieliński szczyty swojej twórczości a znakomitą swoją sztuką, szczególnie świetną interpretacją postaci wielkiego repertuaru wychowywał on przez długi szereg lat lwowską publiczność i lwowskich widza.

Sztuka, którą wybrał Chmieliński na swój występ jubileuszowy to „Dzień jego powrotu" Nałkowskiej, gdzie znakomity jubilat świetnie interpretuje rolę ojca.

—ooo—

NAWET NA CHWILĘ nie warto zostawić walizki, choćby to było na korytarzu. Doświadczył tego Sprunge Lewenthal, wchodząc do jednego z mieszkań przy ul. Miodowej i zostawiając na korytarzu walizkę. Jak wrócił walizy już nie było. Szkodę oblicza p. L. na 500 zł.

NIE POTRAFIŁ WYTŁUMACZYĆ czego szukał, z nowiutkim kompletem wytrychów, w mieszkaniu Debory (pl. Zbożowy 4) Juljan Stolecki, notowany na lwowskim gruncie złodziej mieszkaniowy. Odprowadzony został do aresztów policyjnych. Również z narzędziami do włamania sprowadzono do aresztów Wanika Jana, Rudolfa Gwizdalskiego, Samuela Patrontasza i Franc. Paduczaka.

SZTUCZNY TŁOK usiłowali stworzyć specjaliści od ograbiania kieszeni zwykłych śmiertelników, w osobach A. Hitziga i Dawida Grudera. Zastano ich jednak w momencie opróżniania kieszeni i zabrano do aresztów. Los ich podzielił Izaak Dauman, który również chciał stworzyć tłok, ale nie na poczcie, lecz na przystanku tramwajowym przy ul. Sykstuskiej.

PERŁY PANI PERLI Brenner (Żółkiewska 14) i inne kosztowności zabrano z mieszkania we wtorek o godzinie 7 wieczorem. Tegoż dnia, ale w południe ogołocono mieszkanie Haubvogel Geni (ul. Krasickich 9), zabierając jej prawie wszystką garderobę.

TRZY OFIARY ZATRUCIA GAZEM. Wczorajszej nocy uległy zatruciu gazem 3 osoby: Helena Karasiuk, jej siostra Katarzyna i Karolina Spiegel. Wszystkie przewieziono do szpitala. Stan Katarzyny jest bardzo groźny.

WIELKI POŻAR POD KAŁUSZEM. We środę rano na przedmieściu Kałusza wybuchł wielki pożar. Pastwą ognia padło 48 domów mieszkalnych, 38 stodół, 31 stajen tudzież wiele inwentarza żywego i martwego. Straty wynoszą ponad 100.000 złotych. Przyczyną pożaru wadliwa budowa komina.

HARAKIRI 23-LETNIEJ PANNY. Wczoraj rano usiłowała pozbawić się życia 23-letnia Stefanja Switajłówna (Bilińskich 56), zadając sobie nożem szereg ran w brzuch. Pogotowie ratunkowe przewiozło desperatkę do szpitala.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

NAJLEPSZY KUPIEC MIĘDZY DETEKTYWAMI I ODWROTNIE

Jan Goszka z Zamarstynowa, był zajęty w firmie radjowej H. Appel (Legjonów 1). Pracował od dłuższego czasu i było wszystko w porządku. Aliści pewnego dnia współwłaściciel firmy skonstatował, że giną mu z warsztatu różne części radjowe. Części te ginęły ustawicznie, szkoda wzrastała z dnia na dzień, ale złodzieja trudno ująć. Już był w kłopocie p. Appel co ma zrobić, gdy raptem wpadł na pomysł dość oryginalny. Postanowił sam wyśledzić złodzieja, zabawiając się w detektywa i wyczekując cierpliwie pod drzwiami swego warsztatu. Pewnej nocy p. Appel ukryty w sieni zauważył, że jakiś osobnik dobiera się do warsztatów. Kwestja złapania owego osobnika była dziełem chwili. Okazało się, że był to Jan Goszka. W konsekwencji ujrzeliśmy Goszkę na ławie oskarżonych.

Do winy się nie przyznał, twierdząc, że klucz dostał od właściciela i szedł tam za jego wiedzą.

Po rozprawie trybunał uwolnił Goszka od zarzutu kradzieży. Przewodniczył sso. Bednarzewski, oskarżał prok. Ogonowski, bronił em. sędzia dr. Bellet.

Stosunki w S. A. „Gazolina"

Borysław, w kwietniu.

Po 15 latach pracy w przedsiębiorstwie zostałem zredukowany choć stan finansowy firmy tego nie wymagał całkiem.

Wezwany 25 marca br. stawiłem się żeby podjąć przyznaną mi przez „Gazolinę" gotówkę. Zażądano najpierw odemnie podpisu, że wszystko co mi się należało otrzymałem i że nie mam żadnych pretensyj do przedsiębiorstwa z tytułu pracy i płacy.

Po przeliczeniu pieniądze zatrzymałem, a na przedłożonej mi kartce zaznaczyłem, że „stosownie do brzmienia umowy służbowej „pretensja moja jest wyższą". Na to usłyszałem: „jak pan nie zwróci pieniędzy lub nie złoży samego tylko podpisu to zawezwiemy policję państwową i ogłosimy, że pan z biurka wziął nieprawnie pieniądze". Koroną zaś wszystkiego było powiedzenie dyrektora dr. *Wojciechowskiego* „z takim panem inaczej nie można".

Czyż potrzebne są dalsze komentarze?

Świadkami tego zajścia było kilku urzędników „Gazoliny".

Szmyt Stanisław, techn. kier kopalń

RADJO LWOWSKIE
Piątek 8 kwietnia

11.45: Przegląd Prasy Polskiej. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Koncert z płyt gramofonowych. 13.15: Komunikat gospodarczy. 15.00: Płyty gramofonowe. 15.15: Z życia Polskich Zespołów Śpiewackich. 15.20: Płyta gramofonowa. 15.25: Odczyt z cyklu dla maturzystów szkół średnich. 15.45: Giełda pieniężna. 15.50: Odczyt dla maturzystów. 16.10: Płyty gramofonowe. 16.20: Listy i programy. 16.40: Płyty gramofonowe i skrzynka dla chorych. 16.55: Lekcja języka angielskiego. 17.10: Najnowsze pojęcia o budowie wszechświata. 17.35: Koncert orkiestry mandolinistów. 18.50: Rozmaitości. 19.15: „W śnieżystej dolinie". 19.30: Wiadomości sportowe. 19.35: „Wdzięczność" 19.50: Płyty gramofonowe. 20.00: Prasowy Dziennik Radjowy. 20.15: Pogadanka muzyczna. — 20.30: Koncert europejski. 22.15: Feljeton literacki p. t. „Artur Górski". 22.30: Dodatek do Prasowego Dziennika Radjowego. 22.40: Lekkie piosenki. 23.00: Muzyka taneczna.

„Wiosenne" oblicze Lwowa

W jasnych promieniach słońca wiosennego, nędza mieszkańców Lwowa występuje w całej swej jaskrawości. Wszyscy, co zimę przeżyli w okropnych warunkach opuścili swe „leże zimowe" i wylegli na ulice miasta. Nędzarze, co oczekiwali wiosny jak cudu, każdego ranka wychodzą ze swych piwnic i nor w nadzieji otrzymania pracy. Chcą skończyć z próżniactwem, które im radosny system narzucił, lecz daremny trud.

Choćbyś głową o mur walił, nie pomoże.

I tak wracają skąd wyszli, wracają do swych nieopalonych izb bez grosza na chleb, bez cienia nadzieji, że jutro będzie lepiej. Czy zresztą może być lepiej, gdy wszędzie pustka i cmentarz?

Zmarły niedawno były wiceprezydent miasta Schleicher powiedział przed kilku miesiącami gdy na Radzie miejskiej radzono nad utworzeniem miejskiego Komitetu pomocy bezrobotnym, że we Lwowie połowa mieszkańców jest bez pracy a zatem i bez chleba.

Wtedy któryś z podskakiewiczów sanacyjnych przerwał z właściwym tym panom tupetem:

— Przesada! panie prezydencie.

Lecz nie było niestety w tem przesady, a dziś— znowu bez przesady — można powiedzieć, że sytuacja po miesiącach zimowych pogorszyła się jeszcze bardziej. Pozamykane sklepy, zlikwidowane warsztaty pracy świadczą o tem bardziej wymownie niż wszelka statystyka.

* * *

Wartoby na taśmie filmowej utrwalić „rodzajowe" obrazki z ulic Lwowa. Byłby to nieoceniony dokument historyczny, ilustrujący prawdziwą rzeczywistość Lwowa, nietylko Lwowa zresztą w dobie radosnej twórczości.

Wokół ratusza na Rynku, na Wałach Hetmańskich, na placach targowych gromadzą się całe rzesze ludzi w potarganych ubraniach, w dziurawych butach. Głód, wilgoć smrodliwych nor, cierpienie, zgryzota wycisnęły swe piętno na ich twarzach. Są wyżółkli i wyczerpani jak po ciężkiej chorobie. Snują się, człapiąc dziurawemi butami po błocie i — czekają. Jeszcze są cierpliwi. Ostre i twarde są ich słowa, gdy mówią, że praca musi być. Oskarżają dzisiejszy system w słowach zgoła niecenzuralnych.

Pójdźcie, panowie radośni, posłuchać co o was mówią ci z waszej winy wydziedziczeni, a usłyszycie skargi, od których zrobi się wam całkiem nieswojo.

* * *

Mnożą się w mieście falangi nowych żebraków. Całkiem nowy typ. Nie są to zawodowi żebracy, lecz żeby się tak wyrazić, okolicznościowi. Kobiety schorowane, proszące „bodaj o dwa grosze" dla dzieci, mężczyźni w sile wieku, proszący o „jakąś robotę" albo łyżkę zupy — to goście codzienni, pukający do drzwi mieszkań, to goście którzy mogliby być świadkami oskarżenia w procesie przeciw twórcom i sprawcom dzisiejszego nieszczęścia.

* * *

Nie wszyscy pozbawieni chleba mogą się zdobyć na upokarzającą żebraninę. Tacy radzą sobie w inny sposób. Jedni śpiewają po podwórkach i zbierają grosze, inni wybierają z koszów ze śmieciem odpadki, jak skórki z chleba, resztki kartofli itp. i tem się żywią. Sporo jest jednak takich, którzy nie chcą ani żebrać, ani śpiewać po podwórkach, ani zbierać odpadków. Tacy rozstają się z życiem dobrowolnie.

Samobójstwa mnożą się w sposób niepokojący. A co ma robić ten, kto nie chce targnąć się na życie?

KOMUNIKATY

ZEBRANIE ZARZĄDÓW WSZYSTKICH KOMITETÓW DZIELNICOWYCH oraz mężów zaufania odbędzie się w piątek 8 kwietnia o godz. 7 w. w lokalu partyjnym przy ul. Rutowskiego 23, II p. — Na porządku dziennym ważne sprawy dotyczące propagandy i 1-go Maja. Obecność obowiązkowa.

TUR LWÓW.

Piątek, 8 b. m. godz. 7 wiecz.: ZZK (ul. Gródecka69): odczyt kustosza Cieśli pod tytułem „Z przeszłości Lwowa", cześć I, z przeźroczami.

Sobota, 9 b. m. godz. 7 wiecz. Zw. zaw. pracowników komunalnych: wieczór dyskusyjny. Tow. R. Froehlich: „O polityce płac".

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Braca Karamazow".
CASINO: „John Gilbert, upior Paryża".
CHIMERA: „Marokko".
GRAŻYNA: „Romance Cygańskie".
KOPERNIK: „Niech żyje Wolność".
LEW: „Dzikie pola".
LUNA: „Wesoły pechowiec" oraz „Republika piratów".
MARYSIENKA: „Niech żyje Wolność".
MIRAŻ: „Natchnienie" z Gretą Garbo.
OAZA: „Maradu".
PALACE: „Książę Bouboule" (George Milton).
PAN: „Pod kuratelą" Vlasta Burian.
PASAŻ: Nieczynny z powodu rekonstrukcji.
SŁOŃCE: „Pat i Patachon jako gazeciarze".
STYLOWY: „Sewilla, miasto miłości" raz komedja
UCIECHA: „Powrót", oraz „Awantury miłosne".

Czas odnowić przedpłatę na kwiecień

OGŁOSZENIA

OGŁOSZENIE.

W niedzielę dnia 17 kwietnia 1932 r. o godzinie 18 odbędzie się w lokalu p. Mendla Basechesa w Olesku, Rynek 23,

Zwyczajne Walne Zgromadzenie

CZŁONKÓW KASY LUDOWEJ W OLESKU

Spółdzielni z ograniczoną odpowiedzialnością

na które Szanownych P. T. członków uprzejmie się zaprasza.

Porządek obrad:

1) Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków od 1 stycznia 1931 r. do 31 grudnia 1931 r.

2) Sprawozdanie Rady Nadzorczej: a) z dokonanych czynności, b) wniosek co do odpisania strat administracyjnych, c) wniosek na udzielenie Dyrekcji absolutorjum — za czas sprawozdawczy.

3) Wybór uzupełniający członków Rady Nadzorczej.

4) Ewentualne wnioski.

W razie braku kompletu odbędzie się tego samego dnia o godzinę później, drugie Walne Zgromadzenie z tym samym porządkiem dziennym, którego uchwały będą ważne bez względu na ilość obecnych członków (§ 39 statutu).

Dyrekcja:
M. Baseches,
U. Margulies.

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.